

DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XII. Nr. 11.

Listopad 1896.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

Str.

Modlitwa miesięczna 321
Święty Jakób z Marchii 322
Uwagi nad żywotem 329
Nie zapominajcie o umarłych 333
Krótkie nabożeństwo za więźniów czyścowych 335
Duch czyli myśl przewodnia Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka 339
Jak III. Zakon rozszerzać 345
Kronika 349
Nekrologia 352
Prośby do Boga . . . . na okładce.

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, wyzwól lud Twój z niewoli występków, abyśmy przez miłosierdzie Twoje zostali wyswobodzeni z więzów grzechowych, w które słabością naszą się wikłamy. Przez Pana naszego. Amen.

Patron na miesiąc listopad:

ŚWIĘTY JAKÓB Z MARCHII.

(28 listopada).

We wsi Monte Brandone położonej w Marchii Ankonitańskiej urodziło się w 1391 roku dziecię, które stać się miało za łaską Bożą chlubą nietylko swych stron ojczystych, nietylko nawet Włoch całych, lecz podziwem wszystkiej Europy. Na chrzcie św. rodzice nadali temu dziecięciu imię Dominik na pamiątkę, że w niedziele na świat przyszło. Wychowaniem młodego chłopięcia zajął się najpierw pewien pobożny kapłan w mieście Offidzie, następnie kształcił się Dominik w akademii w Perudżii. Stąd przeniósł się do Florencyi, gdzie wychowywał dzieci pewnego wysokiego dostojnika państwa. Tu mimo lat młodych zjednał sobie wysokie poważanie i cześć ogólną. Otwierało się przed nim pole do wybitnych stanowisk społecznych, lecz w duszy jego inne roiły się pragnienia dalekie od wszelkiej pompy światowej. Zamiarem jego było usunąć się zupełnie z widowni i w jakimś cichym zakątku wieść życie ostre, zupełnie Bogu



Św. Jakób z Marchii.

oddane. W tym celu udał się nawet do bardzo surowego zakonu Kartuzów z prośbą o przyjęcie — lecz inne były zamiary Opatrzności Bożej — i nie został przyjętym. Wtedy to udał się Dominik w podróż po Włoszech. Gdy przybył do Assyżu, do onej sławnej na świat cały Porcyunkuli, tak żywo stanął mu przed oczyma obraz wielkiego Patryarchy zakonu Braci Mniejszych, świętego Franciszka Serafickiego, tak ognistą duszę jego przeniknęło na wskróś to życie pełne zaparcia, ubóstwa i apostolskiego zapału, że nie wahając się już ani odwlekając... wstąpił do tego zakonu. Było to w roku 1417. Dominik zaczął podówczas 26 rok swego życia... był więc w najpiękniejszym ludzkiego żywota okresie, i w taką to chwilę oddał się cały Bogu na służbę. Przy obłóczynach zmieniono mu imię chrzestne Dominik, na imię Jakóba.

Rozpoczęło się teraz nowe, pełnu rajskich zachwytów dla Jakóba życie. W maluchnym a bardzo ubogim klasztorku degli Carceri pod Assyżem, gdzie odbywał swój nowicyat, przyświecały mu wielkie wzory mężów świętych, którzy tu przed nim to miejsce zamieszkiwali. Owiany ich tradycyą, zaczął kłaść wstępywania w sercu swojem i budować w duszy swej do-

skonałe dzieło Boże. Już przedtem był młodzieńcem nieskazitelnym i nader cnotliwym; czystość dochował nienaruszoną; teraz zaczął róść w męża doskonałego. Ślepe posłuszeństwo przełożonym i aż do ostatnich granic posunięte zamiłowanie ubóstwa, były mu sternikami na drodze zakonnej. Surowy bardzo dla siebie, umartwiał swe ciało i nie pobłażał mu nigdy. Pod habitem nosił twardy pancerz żelazny, łańcuszkami ściskał biodra swoje, snu używał tylko przez trzy godziny na dobę, resztę nocy spędzał na bolesnem biczowaniu i modlitwie. We dnie każdą chwilkę wolną spędzał na rozczytywaniu się w piśmie świętem i rozmyślaniu o rzeczach Bożych. Tak rósł i potężniał na duszy, że wkrótce nań, jak na wzór jaki przepiękny, patrzyli bracia zakonni. Przeniesiony do Assyżu i we trzy lata za wolą samego O. Jenerała zakonu wyświęcony na kapłana, zleconym miał sobie urząd kaznodziejski. Do tej nowej dla siebie pracy rzucił się z zapałem iście apostolszim, to też i rezultaty jego kaznodziejstwa były niesłychane. Jego mownicę otaczały zawsze tysiące ludu, największe świątynie nie mogły pomieścić słuchaczy, więc przenosił się na ulice i place miejskie, gdzie zebranym tłumom opowiadał

prawdy Boże. Skoro tylko zaczął mówić, natychmiast przykuwał do miejsca; głos jego dźwięczny przenikał do serca, a sposób opowiadania był u niego tak żywy i pełen interesu, że każdy z tchem zapartym wisiał niemal u warg jego. Nie znał żadnych względów dla możnych tego świata; wielcy czy mali, bogacze lub nędzarze, dostojni czy wzgardzeni, jednakowo przezeń byli uważani; widział w nich tylko dusze obłąkane, a Jezusowi zarówno drogie.... więc je oświecał, uczył, gromił, zagrzewał, przemieniał, do Boga zwracał.

Te jego apostolskie prace, rozsławiły imię jego szeroko. Monarchowie i książęta pragnęli słyszeć Jakóba nauczającego. Do przełożonych zakonnych szły zewsząd nieustanne listy z prośbą, by go przysłano. Zakres pracy zwiększył się skutkiem tego dla Jakóba niesłychanie. Szedł — a zawsze pieszo — z miasta do miasta, od wsi do wsi. Za nim płynęły rzesze ludu, zgłodniałe jego nauki. Nawrócenia stawały się coraz częstsze, poprawa obyczajów coraz widoczniejsza. W Medyolanie podczas kazania „o łzach pokutującej Magdaleny“, trzydzieści sześć publicznych nierządnic wyrzekło się swego haniebnego trybu życia i weszło na drogę ostrej pokuty. Książę Sforcya, widząc te nadzwyczajne skutki

kazań Jakóbowych, ofiarował mu opróżnioną podtenczas stolicę arcybiskupią w Medyolanie, lecz żarliwy zakonnik nie pragnął godności... on łaknął dusz ludzkich, by je mógł złożyć u stóp Jezusowych. Odmówił przeto, a sam podążył dalej na połów zbawienny. W niedługim czasie naliczono dwieście tysięcy niewiernych, przezeń ochrzczonych. We Węgrzech 50 tysięcy heretyków nawrócił. We Włoszech niegodziwą sektę Fraticzellów zgniótł doszczętnie. Pracował przy obradach soboru w Ferrarze, a potem we Florencyi. Był doradcą cesarzy Zygmunta i Alberta. Czynny brał udział w przygotowaniach do wielkiej wojny z Turkami. Był naprzód towarzyszem świętego Jana Kapistrana, a po jego zgonie następcą w urzędzie legata apostolskiego. Siedmiu papieży, a mianowicie: Marcin V., Eugeniusz IV., Mikołaj V., Kalikst III., Pius II., Paweł II. i Sykstus IV. używali go w charakterze legata do pokonania różnych herezyi. I nie zawiedli się. Prócz wspomnianych już Fraticzellów, apostolska żarliwość Jakóba z Marchii zdołała nawrócić drobnych Manichejczyków, Paterenów, Hussytów i Taborytów. Zdawało się, że ten mąż święty w dziesięćkroć zmnożył siły swoje. Gdzie tylko wymagało tego dobro wiary, tam

już był ten niestrudzony apostoł. Kilkakroć przeszedł całe Włochy; pracował w Illyryi, Dalmacyi, na Węgrzech; przebiegł Niemcy, Prusy, Danię i Norwegię. Był też i w Polsce, a w Krakowie nadzwyczaj szczęśliwie zwalczał herezyę tak zwanych Braci czeskich. Gdziekolwiek się zjawił, zakładał klasztory swej reguły, a tam, gdzie już takowe istniały, zapalał swych braci zakonnych żarem apostolskich poświęceń. Mnóstwo też zacnej młodzieży pociągnął do zakonu. Jakby mu tych wszystkich trudów za mało było, zamierzał właśnie udać się na wschód, gdy w tem rozkaz Papieża powołał go do Rzymu. Jakób zawsze posłuszny, natychmiast wybrał się w podróż. Po drodze wszędzie kazywał i nawracał, nie tracąc ani chwili czasu, a Bóg dobry mnogiemi cudami uświetniał jego apostolstwo. W samym Rzymie naliczono kilkanaście zadziwiających uzdrowień, dokonanych w jednej chwili za modlitwą i prostem przeżegnaniem Jakóbowem. Już go też nietylko lud, lecz i wielcy tego świata uważali za męża świętego. Król Ferdynand Neapolitański chorzejąc ciężko, dopraszał się u Ojca świętego o Jakóba. Papież Sykstus IV. wysłał sługę Bożego do Neapolu, a ten modlitwą swoją dźwignął z łoża

boleści prawie już dogorywającego króla. Trudno nawet wyliczyć wszystkie cudowne sprawy tego świętego męża, dość będzie, gdy powiemy, że go znała cała niemal Europa, znały go mnogie narody i czciły jak świętego.

Przyszedł wreszcie ostatni kres życia tego nadzwyczajnego sługi Bożego. W Neapolu bawiąc zachorował ciężko i w przewidywaniu rychłego zgonu zaczął się sposobić do śmierci. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych spokojnie wyczekiwał ostatniej swej chwili, bo i czegoż miał się obawiać, skoro całe życie swe spędził na wytężonej pracy dla chwały Bożej. Usnął w objęciach Pana dnia 28 listopada 1476, przeżywszy lat 85 a z tego 60 w zakonie. Z powodu licznych przy jego grobie cudów Papież Urban VIII. ogłosił go błogosławionym, a Benedykt XIII. w poczet świętych zaliczył. Ciało świętego Męża po dziś dzień pozostaje niezepsutem, z czego Bogu chwała na wieki Amen.

Uwagi nad żywotem

1. W żywocie tego doskonałego Męża uderza przedewszystkiem niezmierny wpływ, jaki wywierał głoszeniem słowa Bożego. Gdziekolwiek się zwrócił, natych-

miast stawały się widoczne skutki jego apostolstwa. Krocie niewiernych przyjmują chrzest święty, tysiące kacerzy wyrzeka się swych błędów, publiczne nierządnice zaprzestają rozpusty, młodzież poświęca się na służbę Panu w zakonie, wzburzonym umysłom wraca pokój. wznieca się ogólny zapał dla spraw wiary i szerzy Królestwo Boże na ziemi. Nie da się zaprzeczyć, że to świętość życia dodawała nieprzepartego uroku słowom Jakóbowym, lecz i to także jest prawdą, że nietylko słowo z takich ust wychodzące działało, lecz i treść samejże nauki porywała słuchaczy. Pamiętał nasz Święty na to, że on sam jest tylko głosem wołającego, zaś słowo przezeń głoszone to nie słowo ludzkie *„ale słowo Boga, który skutecznie sprawuje“* (I. Tess. 2 13). Nie sobie, ani swym zdolnościom przypisywał św. Jakób te skutki, lecz łasce Bożej i natchnieniu z niebios płynącemu. A czy ty mój bracie pamiętasz o tem, że słowo Boże, którego słuchasz lub które czytasz, jest poselstwem z nieba do ciebie idącem? Czy z należytą czcią przyjmujesz to słowo Boże?

2. Radbym przekonanie o zacności słowa Bożego wrazić jak najgłębiej w dusze wasze, więc przytoczę tu te wyjątki, w któ-

rych samo Pismo święte określa znaczenie słowa Bożego. Prorocy zwą je młotem, który kruszy opokę serc ludzkich; ogniem, który w ciemności dusz naszych wnosi światło i ożywcze ciepło; zwą je też niekiedy wichrem Pańskiego zagniewania i burzą, wypadającą na głowy niezbożników. (Jer. 23, 19). Przyrównanem jest także słowo Boże do deszczu, który napaja ziemię i czyni: że rodzi (Izaj. 55, 10). Apostoł zwie słowo Boże mieczem obosiecznym, przenikającym aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików, lub sędzią, rozeznawającym myśli i przedsięwzięcia serdeczne (Żyd. 4, 12). Psalmista Pański nazywa słowo Boże: kojącą i gładką oliwą (Ps. 54, 22); zbawczym balsamem dla chorej duszy, w troskach pociechą słodszą niżli miód ustom (Ps. 118, 103); wreszcie mówi: *„pochodnia nogom moim... słowo Twoje“* (Ps. 118, 105). Tak to rozlicznie określa Pismo święte własności słowa Bożego. Możeś i ty sam, który to czytasz, już nieraz doświadczył błogosławionych skutków jego. Przeto je miłuj, i tem słowem Bożem się raduj, a z pobożnym Tomaszem a Kempis często wznoś tę dziękczynną modlitwę: „Dzięki Tobie Panie Jezu, Światło Światłości

wiekuistej, za ten stół nauki świętej, którą nam przez sługi Twoje, proroki, apostoły i inne mędrce Twoje podałeś". (Kemp. IV. 11).

3. Mimo jednak tych wszystkich zalet słowa Bożego, mimo całej jego potęgi i mocy, nie okaże się siła i skuteczność tego słowa, aż wtedy, gdy trafi na przygotowaną rolę serca ludzkiego. Sam Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus porównywa słowo Boże z nasieniem (Łuk. 8), które zbawienny owoc przynosi tylko wtedy, gdy padnie na ziemię rodzajną. Niechże twe serce nie stoi na ścieżaj otwarte wszelkim najazdom, jak jaki gościniec publiczny, a nie padnie słowo Boże *podle drogi;* niech nie będzie skałą nadętej pychy lub samowoli, a nie dostanie się *na opokę;* niech w duszy twej nie postoi ani zazdrość, ani zmysłowość, ani przewrotność — a nie wejdzie to słowo *między ciernie;* — lecz duszę miej czystą i prostą, serce skupione i gotowe, wtedy zakosztujesz słodyczy Bożego słowa, odczujesz błogosławioną działalność jego i przyniesie ci owoc: *trzydziesty... sześćdziesiąty!...* nawet *setny!* Nuże tedy bracia do pracy nad oczyszczeniem serc naszych od chwastów grzechu i niedoli! *O. Czesław.*

Nie zapominajcie o umarłych!

Zbliżający się miesiąc listopad, przez Kościół Boży poświęcony szczególniejszej pamięci o zmarłych, jest mi powodem, że Was drodzy bracia i siostry w III. Zakonie, radbym z całej duszy zagrzać do jak najobfitszych modlitw na intencyę dusz w czyścu cierpiących. Dlatego też wołam do Was: nie zapominajcie o umarłych. Już św. Franciszek Salezy zauważył, „że nadto zapominamy o tych drogich zmarłych, którzy za życia nas tak bardzo kochali“. Pokąd grób jeszcze świeży i mogiła trawą nie zarosła, to jeszcze od czasu do czasu wspomnimy o tych, co już snem śmierci posnęli; wkrótce jednak w bezdno niepamięci zapadają ci, bez których pokąd żyli, obejść nam się było trudno. Iluż to krewnych, przyjaciół spoczęło pod kamieniem grobowym, a pamięć po nich tak szybko uleciała, że ledwie kiedy niekiedy wspomnimy o nich i co najwięcej: to krótkie westchnienie poświęcić im umiemy. Czas nieubłagany wymiata z pamięci ludzkiej osoby często sercu najdroższe i najbliższe, nawet obraz ich w duszy zwolna zaciera. Straszne to... ale prawdziwe!

Ojcowie i matki, wasze dzieci kochają was... ale nie łudźcie się... dzieci wasze z czasem zapomną o was po waszej śmierci, tak samo, jak wy zapomnieliście o tych, co przed wami żyli, a pamięć o was, tak samo jak pamięć o nich, przeminie jako cień.

Wy wszyscy, którzy te słowa czytacie, jakkolwiek jesteście kochani przez waszych krewnych i przyjaciół... nie łudźcie się... krewni i przyjaciele zapomną o was rychło po waszej śmierci, jak wy sami zapomnieliście o tych wszystkich, co przed wami byli, i wasza pamięć tak jak pamięć o nich przejdzie jako cień.

Chcecież tej smutnej doli uniknąć?! To proszę was, pamiętajcie na słowa Pisma św. *si quis ignorat, ignorabitur, ten który zapomina, będzie też zapomniany*, lecz kto o duszach zeszłych z tego świata w modlitwach swych pamięta, temu Bóg da tę łaskę i nagrodę, że i za jego duszę modlić się będą ludzie, i nie będzie narażonym na długie, bezpomocne, ciężkie cierpienia w drugiem życiu, ani się znajdzie w liczbie dusz zapomnianych i opuszczonych.

Spieszcież tedy zwłaszcza wy Bracia i Siostry III. Zakonu z chętną pomocą duszom w czyścu cierpiącym, od swych

blizkich zaniedbanym i zapomnianym. Nadchodzi miesiąc listopad, miesiąc dusz cierpiących, które wyglądają z utęsknieniem ulgi i ratunku. Bądźcież dla nich miłosiernymi a sami miłosierdzia dostąpicie.

Kto jest już tak biednym, że nie może zamówić Mszy świętej za dusze drogich sobie osób lub bez pomocy w czyścu zostającycn, niechże przynajmniej przez ten miesiąc listopad odmawia ze skupieniem te modlitwy, które poniżej podajemy. Nie zabiorą nikomu wiele czasu, ledwie parę minut co dzień na to poświęcicie, a bedą dusze cierpiące wam wdzięczne i Bóg wam będzie miłościw.

Krótkie nabożeństwo za więźniów czyścowych.

Na niedzielę. O Panie Boże Wszechmogący, błagam Cię przez Krew Przenajdroższą, którą Boski Syn Twój Jezus wylał za nas w Ogrojcu; racz wybawić dusze czyścowe, a mianowicie najbardziej opuszczoną duszę i wprowadź ją do chwały Twojej, gdzieby Cię chwaliła i błogosławiła na wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i następny psalm:

Z głębokości wołałem ku Tobie Panie, Panie wysłuchaj głosu mego.

Niech będą uszy Twoje nakłonione, na głos modlitwy mojej.

Jeśli będziesz obaczał nieprawości Panie, Panie któż wydzierży?

Albowiem u ciebie jest ubłaganie i dla Zakonu Twego czekałem Cię Panie.

Czekała dusza moja na słowo Jego, nadzieję miała dusza moja w Panu.

Od straży porannej aż do nocy, niechaj ufa Izrael w Panu.

Bo u Pana miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie.

A on odkupi Izraela, ze wszystkich nieprawości jego.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

A światłość wiekuista niechaj im świeci.

Od mocy piekielnej.

Wybaw Panie dusze ich.

Niech odpoczywają w pokoju.

Amen.

Na poniedziałek. O Panie Boże Wszechmogący, błagam Cię przez Krew przenajdroższą, którą Boski Syn Twój Jezus wylał za nas w okrutnem .biczowaniu swojem, racz wybawić dusze czyścowe, a mianowicie najbliższą wejścia do chwały

Twojej, aby jak najrychlej poczęła Cię chwalić i błogosławić na wieki. Amen.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo — i psalm: Z głębokości...

Na wtorek. O Panie Boże Wszechmogący, błagam Cię przez Krew Przenajdroższą, którą Boski Syn Twój Jezus wylał za nas w bolesnem cierniem ukoronowaniu, racz wybawić dusze czyścowe, a mianowicie skazaną na dłuższe męki, aby nie opóźniła się tak bardzo z wychwalaniem i błogosławieniem Ciebie w chwale Twej na wieki. Amen.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo — i psalm: Z głębokości...

Na środę. O Panie Boże Wszechmogący, błagam Cię przez Krew Przenajdroższą, którą Boski Syn Twój Jezus wylał za nas po drogach jerozolimskich na świętych barkach swoich krzyż dźwigając, racz wybawić dusze czyścowe, a mianowicie najbogatszą w zasługi przed Tobą, aby co prędzej we wzniosłej chwale dla siebie zgotowanej, chwaliła Cię i błogosławiła na wieki. Amen.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo — i psalm: Z głębokości...

Na czwartek. O Panie Boże Wszechmogący, błagam cię przez Ciało i Krew Przenajdroższą Jezusa Syna Twojego,

które ten Pan i Bóg nasz, w wigilię męki swojej, ukochanym uczniom swoim za pokarm i za napój podał, i Kościołowi swojemu za wieczną ofiarę, a wiernym swoim za chleb żywota zostawił, racz wybawić dusze czyścowe, a mianowicie najwięcej mającą nabożeństwa do tej tajemnicy nieskończonej miłości Zbawiciela naszego, aby przez nią, z tymże Boskim Synem Twoim i z Duchem Świętym wychwalała Cię i błogosławiła w chwale Twej na wieki. Amen.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo — i psalm: Z głębokości...

Na piątek. O Panie Boże Wszechmogący, błagam Cię przez Krew Przenajdroższą, którą Boski Syn Twój Jezus w tenże dzień wylał za nas na drzewie krzyża, szczególniej z Przenajświętszych Rąk i Nóg swoich, wybaw dusze czyścowe, a mianowicie tę, za którą modlić się najbardziej jestem obowiązany, aby z mojej winy nie opóźniało się jej wejście do chwały Twojej, gdzieby Cię chwaliła i błogosławiła na wieki. Amen.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo — i psalm: Z głębokości...

Na sobotę. O Panie Boże Wszechmogący, błagam Cię przez Krew Przenajdroższą, która wytrysnęła dla nas z Prze-

najświętszego Boku Boskiego Syna Twego Jezusa, w obecności i z niezmierną boleścią świętej Matki Jego, wybaw dusze czyścowe a mianowicie najwięcej mającą nabożeństwa do tej Matki naszej, by coprędzej dusza ta wybrana weszła do chwały Twojej, chwalić Cię i błogosławić na wieki. Amen.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo -- i psalm: Z głębokości...

Bracia i Siostry III. Zakonu! Nie zapominajcie o umarłych, módlcie się za tych, których już między nami niema!

Duch czyli myśl przewodnia

TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

ROZDZIAŁ IV.

Trzeci Zakon i doskonalenie się w miłości Boga.

(Ciąg dalszy).

Życie zakonne, jak powiedzieliśmy wyżej, jest stanem, w którym człowiek dąży do doskonałej miłości Boga, za pomocą

cnoty ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Miłość Boga! jakiż to skarb! To jedno słowo wstrząsało całą istotą św. Franciszka, tego ziemskiego Serafina. Miłość Boga: to ostatnie słowo wszelakiego prawa, to rdzeń niezbędny wszelkiej cnoty, źródło zasługi; z nią wszystko czynimy dla pozyskania nieba, bez niej, nie zdołamy nic. Miłość Boga, to łaska uświęcająca, mówi św. Bonawentura, ona daje nam Boga, a nas daje Bogu: ona niebo sprowadza na ziemię.

Życie prawdziwe — to miłość, a życie chrześcijańskie jest miłością Boga w Jezusie Chrystusie. Bóg stał się dla nas widzialnym i dostępnym, podług głębokich słów serafi·kiego Doktora. Życie zakonne jest udoskonaleniem życia chrześcijańskiego, jak powiedzieliśmy wyżej, a Trzeci Zakon jest dla ludzi mających obowiązki na świecie, życiem zakonnem.

Tercyarz powinien sobie często powtarzać te słowa: Chcę dążyć do doskonałej miłości Boga, dlatego właśnie zaciągnąłem się pod chorągiew św. Franciszka z Asyżu.

Tercyarz powinien być u b o g i, ubogi w swoich upodobaniach, przyjmując chętnie i z miłością wszelki brak lub niedostatek, w ogóle wszystko, co do tego stanu zbliża. W miejsce tego, czego mu nie do-

staje, niech zawsze położy Boga, wedle wzruszającej myśli serafickiego Doktora: On, który sam sobie wystarcza, dlaczegożby nam nie wystarczył?

Tercyarz powinien być czysty, czystością odpowiednią do swojego stanu, gdyż Bóg jest twórcą tak stanu małżeńskiego, jak i dziewictwa. Czystość odrywa nas od ziemi, ona uświęca nasze upodobania, stawia czujną straż przy drzwiach naszej wyobraźni, pamięci i rozumu, ażeby nie dać tam wejść niczemu, co brucze lub czerni.

Posłuszeństwo odziera nas z naszej woli, podobnie jak czystość rozdziela nas do pewnego stopnia z naszem ciałem, ubóstwo zaś odrywa nas od zbytniego przywiązania do naszego mienia i tem samem hamuje nasze życzenia i zachcianki. Czemże są te wszystkie cnoty, jeśli nie oczyszczeniem duszy naszej, tej pustyni utworzonej naokoło serca naszego. Któż zabuduje ją teraz, kto zaludni i kto tę pustkę przyozdobi? Oto miłość Boga.

Dziecię św. Franciszka, *to roślina uprzywilejowana zasadzona ręką Boga w ogrodzie miłości*, podług słów Chrystusa do św. Małgorzaty z Kortony; Tercyarz powinien z tego ewangelicznego prawidła, uczynić regułę swojego życia. „*Będziesz miłował*

Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej". (Luc. X. 27). Bóg żąda tylko miłości, gdyż miłość jest wszystkiem i wszystko zawiera. Danina, której On od nas żąda, jest znakiem, że jest Bogiem naszym, jest także znakiem Jego nieskończonej wielkości, gdyż ci, którzy niczego nie potrzebują, żądają tylko, żeby ich kochano. Także my, gdy nie jesteśmy w stanie nic dać, wyciągamy z serca naszego całą naszą miłość i nią spłacamy nasze długi.

Będziesz miłował Pana Boga twego. Będziesz Go kochać jako swego najwyższego Pana i Władcę. On dał ci życie. On Swoją wszechmocną ręką podtrzymuje cię na każdym kroku. Więc będziesz Go miłować, bo On jest twoim Panem, ale będziesz Go kochać także dla Niego samego, gdyż On żyje z Siebie i przez Siebie. On jest najwyższą doskonałością w jedności i nieskończoną prostotą w swojej istocie. Będziesz Go kochać, bo On jest pięknością przedwieczną, dobrocią doskonałą, źródłem koniecznem wszelkiego dobra na ziemi i w niebie.

Będziesz miłował Pana Boga twego, będziesz Go miłował przedewszystkiem dlatego, bo jest twoim i dla ciebie. Bóg

jedynie może dać się wszystkim i każdemu bez podziału i bez umniejszenia samego Siebie. Słońce obdarza wszystkich i każdego jednakową ilością światła i ciepła, oświeca i ogrzewa zarówno chatę pasterza i poddasze nędzarza, jak mieszkanie bogacza lub pałac królewski; jednem słowem udziela się wszystkim. Obraz to, choć bardzo niedoskonały tego związku nieskończonego, w jakim żyje Bóg w stosunku do każdej duszy.

Cóż dopiero powiedzieć o Wcieleniu Syna Bożego, przez które On sam Siebie tobie oddaje? Syn Boży staje się człowiekiem, ażeby stać się twoim Bogiem w całem tego słowa znaczeniu, bo aż do śmierci i to śmierci na krzyżu, aż do przelania ostatniej kropli krwi, aż do Eucharystyi, tego nadmiaru łaski; do cymboryum, w którem jest każdego dnia dla ciebie Przenajświętsza Hostya, która jest Nim samym i w której On daje tobie samego Siebie, ażeby stać się życiem twojego życia i miłością twojej duszy. Więc jakżeż nie kochać Pana i Boga twego?

Z całego serca twego. Św. Augustyn, św. Bonawentura i Ojcowie Kościoła rozumieją pod tem wiarę, to serce naszej religii, to źródło łaski Bożej, czyniące ludzi

sprawiedliwymi. Wiara poświęca nasz umysł, ona schyla głowę ludzkiego rozumu, mówi św. Bernard, ażeby uwielbiał i czcił Boga w całej Jego chwale. Podobnie, jak rozum jest główną siłą ludzkiego umysłu, tak wiara i religia powinna być główną cnotą chrześcijanina, bo przez nie oddaje on hołd należny Bogu". Niechaj miłość wzmocni i ożywi wiarę naszą, i niech nas skłoni do oddania jej Bogu czystej i nieskalanej, a za jej pomocą będziemy kiedyś oglądać Boga twarzą w twarz.

Z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich. Bez podziału i bez umniejszenia; nie powinniśmy nic z nas zatrzymywać dla siebie, mówi Seraficki Ojciec, ażeby Ten, który całego siebie nam oddał, posiadał nas także bez podziału. A zatem nie oddawajmy Bogu jednej części duszy naszej lub jednej części sił naszych, gdyż ta, którą zostawimy dla świata, do Boga nie wróci, a tę, którą przeznaczamy dla Boga, Bóg odrzuci. D u s z a i s i ł y d u s z y oznaczają wolę naszą; miłość nasza dla Boga nie może być próżną czułostkowością, jakiemś marzeniem poetycznem, ona musi objawiać się w uczynkach, wcielać się w czyny nasze jak łaska, która ją poprzedza. My powinniśmy kochać Boga,

w pocie czoła naszego i w pracy rąk naszych, podług słów św. Wincentego à Paulo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak III Zakon rozszerzać?

Chwała Bogu Najwyższemu III. Zakon rośnie w liczbę i siłę. Widocznie coraz bardziej staje się to zrozumiałem, że w tercyarstwie spoczywa nie mała potęga, zdolna społeczeństwo odrodzić i na tory Zbawicielowe wprowadzić. Życzyćby sobie tylko należało, by Znajomość III. Zakonu coraz bardziej się szerzyła, i by coraz gorętsze dusze doń wstępywały, zachęcone do tego żywem słowem tych, co już do tercyarskiej należą rodziny. Braciom i siostrom III. Zakonu najbardziej na tem zależeć powinno, by to święte braterstwo wzrastało i coraz szersze zakreślało kręgi.

1. Dobry brat i siostra III. Zakonu nie poprzestanie na tem, że sam wszedł w to grono, że spełnia wiernie przepisy reguły, i żyje według ducha pokuty; lecz rozumiejąc dobrze co to za szczęście i zaszczyt być synem lub córką Wielkiego Patryarchy, zechce też innych widzieć uczestnikami tego szczęścia na ziemi i tej przyszłej chwały w niebie. Nie spocznie, i w usiłowaniach nie poprzestanie, dopóki bodaj kilku dusz nie złowi Chrystusowi Panu i nie napędzi do tej sieci Franciszkowej, której zadaniem opleść świat cały i utrwalić królestwo Boże na ziemi. Dobry tercyarz lub tercyarka bystrem okiem wypatrywać będzie wśród bliskich i sobie znajo-

mych za osobami takiemi, które są godne, by ich III. Zakon w swe przyjął objęcia. A chwała Bogu jest jeszcze takich liczba znaczna, i w każdej parafii znajdziesz takie dusze ciche, skromne i Bogu wierne, któreby chętnie do III. Zakonu wstąpiły, gdyby im ktoś gruntownie i przekonywująco przedstawił, 1. jak dobroczynnym w skutkach a Bogu miłym jest ten III. Zakon; 2. jak niezmiernemi ubogacony łaskami i dobrami moralnemi; 3. wreszcie jak dziwnie mało na swych członków wkłada obowiązki. Zechcejcież przeto drodzy bracia i siostry w tym duchu przemawiać do tych, których zauważycie, że są godnymi przyjęcia do tego Zakonu. Niech każdy i każda z was zanim ten rok upłynie, bodaj jednego brata lub siostrę tercyarstwa zjedna, a nie małą przed Bogiem położy zasługę i przedewszystkiem to miłe napełni go uczucie, że i on lub ona, do tego budowania Bożego na ziemi, swoją dorzucili cegiełkę.

2. Wiedźcie jednak o tem drodzy moi, że w usiłowaniach swych: zjednania godnych członków III. Zakonowi, wiele napotkacie przeszkód, i to nietylko u ludzi złych i przewrotnych, lecz nawet u dobrych i wierzących. Zwłaszcza pomiędzy tymi lepszymi często o uszy wasze następne obijać się będą wymówki:

a. Chętnie wstąpiłbym do III. Zakonu; wiem że to instytucya zarówno pożyteczna jak święta, ale... nie chcę zaciągać nowej dla siebie odpowiedzialności i nie wypada prawdziwie sumiennemu człowiekowi przyjmować coraz to nowych obowiązków, których może później wypełnić nie będzie w stanie.

Na to odpowiedźcie: A czyż to reguła III. Zakonu, zobowiązuje pod grzechem? Wcale nie! Ani sumień nie krępuje — ani na duszę grzechu nie zaciąga, już nie mówię śmiertelnego, ale ani

nawet powszedniego. Co najwyżej, to tych co nie spełnią jakichś przepisów reguły, pozbawia tylko łask duchownych i tych dóbr moralnych, jakiemi Stolica Apostolska ten Zakon ubogaciła. W dodatku kto nie może reguły zawsze i ściśle dochować, a łask i przywilejów tracić nie chce, temu przysługuje prawo proszenia u swych przełożonych o dyspensę od pewnych przepisów — i takową dla słusznych powodów zawsze mieć może. Tak więc obowiązki płynące z reguły, redukują się do rozmiarów bardzo maluczkich, odpowiedzialności nie ma żadnej — bo nie ma też grzechu — ale za to są odpusty liczne i tak wielkie, jak w żadnem innem braterstwie, są łaski duchowne tak potężne, że zdolne są człowieka nietylko ku dobremu zagrzać, lecz nawet uświęcić.

b. Inni powiadają znowu tak: mój zawód, czyli obowiązki mego stanu są tego rodzaju, że żadną miarą nie mógłbym spełnić zadań tercyarskich, tem więcej, że już i tak do innego bractwa należę!

Otóż to dopiero jest argument słaby co się zowie! Bo proszę zważyć, że wszakci dopiero co przed chwilą powiedziałem, że obowiązki tercyarskie redukują się do bardzo maluczkich rozmiarów. Aby więc nikt nie miał wymówki wyliczę teraz te obowiązki. I tak: największym obowiązkiem i najcięższym jest modlitwa zakonna codzienna; dawniej trzeba było odmawiać codzień 54 pacierzy — a obecnie tylko 12 Ojcze nasz i Chwała Ojcu. Jest to modlitwa, którą gdy ze skupieniem i pobożnie odmówić zechcesz, to potrzebujesz na to aż całych pięć minut czasu! I jestże to ciężar?! Czyż to jest obowiązek twardy lub trudny?! Chyba zła wola lub niepokonane lenistwo duchowe przed tym obowiązkiem wzdragać się może. W dodatku pa-

miętaj, że tych króciuchnych 12 paciorków są twem oficyum tercyarskiem, czyli twym zakonnym brewiarzem, do którego niesłychanie obfite odpusta nadała Stolica święta. A dalej: odmawiając to swoje officyum czyli te paciorki zakonne, czynisz równocześnie zadość wszelkim innym zobowiązaniom modlitewnym; podobnie jak każdy np. kapłan świecki, który zapisując się do III. Zakonu, lub do Szkaplerza św., nie potrzebuje koniecznie odmawiać osobno pacierzy do tych braterstw przywiązanych, lecz odmawiając swój brewiarz kapłański zadość czyni już i tamtym obowiązkom. Tak też i każdy tercyarz odmawiając swe paciorki, swe officyum, czyli ten swój brewiarz zadość też czyni wszelkim innym obowiązkom modlitwy. A czemu tak? Bo III. Zakon jest prawdziwym zakonem nie zaś jakiemś tylko bractwem religijnem jak np. szkaplerz, różaniec ect., przeto przysługują mu na zasadzie dekretu apostolskiego z 7 lipca 1896 „*Cum dilectus*" też same przywileje co i I. Zakonowi S. O. Franciszka. Ponieważ zaś zakonnicy I. reguły wpisując się do bractw lub stowarzyszeń pobożnych mają ten przywilej, że nie potrzebują wskazanych w tych bractwach modlitw koniecznie osobno odmawiać, lecz odmawiając swój brewiarz już i tamtym obowiązkom zadość czynią — przeto i tercyarze, którym łaska Stolicy Apostolskiej też same przyznała przywileje, odmawiając swe paciorki czyli officyum, już tem samem i innym obowiązkom brackim zadość czynią. Czyli mówiąc krótko: należenie choćby do dziesięciu bractw wcale nie jest przeszkodą do wstąpienia do III. Zakonu, owszem kto tercyarzem zostaje ten sobie wszystkie dawniej zaciągnięte obowiązki brackie ułatwia nie tracąc nic zupełnie z łask i dóbr duchownych, pojedynczym bractwom nadanych. — Co zaś do

innych obowiązków tercyarskich, jak np. spowiedź comiesięczna, uchylanie się od tańców, wrzaskliwych zabaw, pijatyk lub nieskromnych widowisk, toć to wszystko dla duszy Boga miłującej nie będzie innem chyba słodkiem jarzmem. Zapytaj się o to, któregobądź tercyarza lub tercyarkę, a powie ci, jak słodką jest ta służba Panu w III. Zakonie. W dodatku III. Zakon nie odrywa od rodziny, nie gasi ognisk familijnych, nie różni dusz spokrewnionych, nie zakazuje związków małżeńskich, nie wzbrania godziwych rozrywek. Niczego więc człowiek nie traci gdy III. Zakon przyjmuje — a zyskuje nadzwyczaj wiele i ułatwia sobie pracę nad zbawieniem własnej duszy. Że tam umysły płytkie i dusze lekkie z tercyarstwa sobie pokpiwają i szydzą, niech to nikogo nie boli — owszem dziękować wypada Bogu za te kolce, boć one jako kwiaty nigdy niewiędnące wejdą do wieńca naszej nagrody.

Niechże te uwagi, któreśmy tu podali, bracia i siostry III. Zakonu wszystkim ludziom dobrej woli dadzą pod rozwagę i niech wszystkie wytężą usiłowania, by zanim rok bieżący w otchłań czasów zapadnie, liczba tercyarzy zdwojoną została Bogu ku chwale a społeczeństwu na pożytek.

O. Cz. B.

KRONIKA.

Ze Lwowa donoszą nam: Przez trzy dni poprzedzające uroczystość S. O. Franciszka tj. 1. 2. i 3. października b. r. odbywało się w kościele OO. Bernardynów uroczyste triduum ku czci św.

Patryarchy. Codziennie dyrektor III. Zakonu O. Czesław Bogdalski odprawiał wotywę przed ołtarzem Świętego Ojca, w czasie której tercyarze nadzwyczaj licznie się gromadzili. Przez wszystkie trzy dni wieczorem o godzinie 6-tej odprawiały się nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu kązaniem i błogosławieństwem. Kościół był codziennie przepełniony, mimo że nabożeństwo kończyło się dopiero około 8-mej godz. wieczorem. Przebieg samej uroczystosci dnia 4. października był nadzwyczaj budującv. Mimo równocześnie przypadającego święta Matki Bożej Różańcowej, tercyarze stanęli jak jeden mąż a nawet z bliższej i dalszej okolicy przybyli członkowie III. Zakonu, by w dniu swego Serafickiego Ojca otoczyć Jego ołtarz i złożyć Mu cześć ową w dani. Podnieść też należy hojną gotowość z jaką tercyarstwo tutejsze przyozdobiło ołtarz S. O. Franciszka w światło i kwiaty. Zwłaszcza wieczorem gdy zapalono światło i kolorowe lampki setkami rozrzucone po ołtarzu i wysokich gzymsach kościelnych, widok był istotnie czarujący. Bardziej atoli uwagi godnym był pożytek duchowny tej parudniowej uroczystości. Z górą tysiąc osób, w większej połowie braci i sióstr III. Zakonu przystąpiło do Stołu Pańskiego; 12 osób przyjęło tercyarstwo; cześć S. O. Franciszka nadzwyczaj się ożywiła i powstało znowu jedno nowe dzieło serafickie pod nazwą: „Chleb św. Antoniego dla ubogich“. Bogu za to Najwyższemu niech będą najgoręt‹ze dzięki.

Datki na kościół w Fradze. PP. Kunegunda Kawska, Franciszka Kosiarska, hr. Trębicki. ks. Pleszczyński, Józefa Kośniszewska, Jan Ochoński, ks. Michał Sztyrak, Wiktorya Sołdykiewicz, Tekla Modliszewska, Ludwika Maciejewicz, Anna Piler, Klara Kwolik, Franciszka Oleksowa, ks. Jan Solak, Katarzyna Mazur, Franciszka Hrasz-

czewska, Joanna Hońka, Katarzyna Czajkowska, Paulina Jarymowicz, Jan Rybiński, Urszula Witwicka, Izydora Tustanowska, Elżbieta Matys, Olga Kotowicz, Antonina Zółczyńska, ks. Mateusz Maryniarczyk, wszyscy po 1 złr. — PP. Parasiewicz, Hiąth, Paulina Cassina, Mechelówna, Marya Kypicz, Stanisław Wołos, NN. Zofia Słowik, Marya Wilikówna, Julia Zabagłowa, Marya Kulczycka, J. K. Zofia Sadowska, Teodora Loegler, Domicella Wróblewska, Michalina Wirzpijła, Leontyn Hołyński, Stanisław Grodzicki, Władysława Grodzicka, Katarzyna Baczyńska, Kasia N., Marya Baka, Katarzyna Wiatrówna po 50 kr. — PP. Paulina Sobieska, Katarzyna Kozak, Marya Winiarzowa, Jan Hoskawy, Katarzyna Opuszyńska, Emilia Garusowa, Antonina Turczyńska, ks. Piotr Rylski po 2 złr., Marya Franciszka Hruszczewska 2 złr. 10 kr. — L. P. 3 złr., Karolina Jarosiewicz 3, Wilhelmina Prokopowicz 10, Marya Titzowa 5, Jurkiewicz Władysław 5, za pośrednictwem br. Józefa Schwedy w Łabyndach złożono: Marcin Schukalla, Anna Wilczek, Bronisława Marek, Anna Weps, Mateusz Morawski, Małgorzata Gałońska po 1 m., Antonina Szczepanik, Marcyanna Larysch, Józefa Klyta po 3 m. Karol Swaczyna, Józef Schweda, Wiktor Pordzik, Pictr Szywioła, Filomena Władasch, Karol Brauner, Elżbieta Tiffczyk, Agnieszka Faber po 50 fg. Petronela Kamuzela 20 fg. Józefa Gabriel 20 fg. Marya Toporek 70 fg. — Bracia i Siostry III. Zak. ze ze Straconki na ręce Michała Chrobak 5 złr. — Za pośrednictwem p. J. Neumanowej z Ostrowa 4. m. — Celestyn Rolnik 40 kr., Julia Podolińska 20 kr., Kazimiera Kapuścińska 20 kr., Franciszka Skazik 20 kr., Franciszka Zamasz 20 kr., Katarzyna Hawojlak 20 kr., Marya Nahaj 10 kr., Michał Piskorek 67 kr., W. Olszewski 30 kr., z Juryampolu 90 kr., Katarzyna Ba-

ranowska 25 kr., N. N. 25 kr., Nartuzya Bohyńska 20 kr. Z sprzedanych książeczek Drogi Krzyżowej, wydanej przez O. Norberta Golichowskiego, Prowincyała OO. Bernardynów 34 złr. 50 kr.

Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg zapłać“.

NEKROLOGIA.

We Lwowie umarła dnia 3. października siostra III. Zakonu Józefa Weronika Schell. Była to jedna z najstarszych i najgorliwszych tercyarek. Całe życie służyła wiernie Bogu w III. Zakonie. Po śmierci, siostry III. Zakonu przybrały ją w habit zakonny i w niezmiernej liczbie uczestniczyły w pogrzebie wraz z O. Dyrektorem. Niech dusza jej odpoczywa w pokoju. Amen.

Niniejszy numer „Dzwonka“ zawiera bardzo pożyteczne nauki — sądzę przeto że bez przeszkody może być drukiem ogłoszony.

D. 21 października 1896.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg kość.

L. 4467.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie dnia 21 paździenika 1896.

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.

Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 23 po Św. Wszystkich Świętych.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **P.** *Dzień zaduszny.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłym.
3. **W.** *S. Wiktora.* O skupienie duszy.
4. **Ś.** *S. Karola Bor., błog. Heleny Enzelminy.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **C.** *S. Reynera, błog. Rajmunda laika 1304.* O rozszerzenie III zakonu.
6. **P.** *S. Leoncyusza, błog. Felicyi Meda dziewicy 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Herkulana, błog. Bernardyna z Fossy 1503.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 24 po Św.** *S. Goltfryda.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Teodora.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *S. Andrzeja Awelina 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **Ś.** *S. Marcina.* O spokój duszom zmarłych.
12. **C.** *S. Jozafata, św. Dydaka, laika wyz. I. zak. 1463.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *Opieki Matki Bożej. S. Homobona.* O zdrowie.
14. **S.** *S. Klementyna, błog. Gabryela Feretti 1455.* O różne doczesne dary.
15. **N. 25 po Św.** *S. Stanisława Kostki.* O ducha pokory św.

16. P. *S. Edmunda, św. Agnieszki z Assyżu 1253.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. W. *S. Salomei Polskiej 1268.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. Ś. *S. Maksyma.* O zwycięstwo w pokusach.
19. C. *S. Elżbiety węgierskiej wdowy 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. P. *S. Feliksa.* O nawrócenie pijaków.
21. S. *S. Ofiarowanie N. M. Panny.* O spokój duszy.
22. N. 26 po Św. *S. Cecylii.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. P. *S. Klemensa.* O wytrwałość na wierze.
24. W. *S. Jana od Krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. Ś. *S. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. C. *S. Piotra Aleksandra, św. Leonarda z Porto Mauricio.* O dobrą spowiedź.
27. P. *S. Waleryana, bl. Rajmunda Lulla męczennika 1315.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. S. *S. Mansweta, św. Jakóba z Marchii 1476.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. N. I. Adw. *S. Saturnina, Uroczystość wszystkich Świętych trzech Zakonów.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. P. *S. Andrzeja.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.